

dr hab. Bartosz Bolechów  
Uniwersytet Wrocławski  
Wydział Nauk Społecznych  
Instytut Politologii

Wrocław, 23.12.2015.

### Ocena

**dorobku naukowego, dydaktycznego i popularyzatorskiego oraz cyklu publikacji pt. "Polityka bezpieczeństwa Danii i Norwegii w kontekście ewolucji euroatlantyckiego systemu bezpieczeństwa w XX i XXI wieku" doktora Grzegorza Rdzanka w związku z postępowaniem o nadanie stopnia doktora habilitowanego**

Dr Grzegorz Rdzanek od 2002 roku do chwili obecnej zatrudniony jest na stanowisku adiunkta w Zakładzie Studiów nad Unią Europejską Instytutu Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Wrocławskiego. W latach 2002-2007 był także zatrudniony na stanowisku adiunkta w Wyższej Szkole Gospodarki Krajowej w Kutnie. Jego zainteresowania naukowe koncentrują się na trzech głównych zagadnieniach: transformacjach adaptacyjnych euroatlantyckiego systemu bezpieczeństwa po zakończeniu zimnej wojny, polityce bezpieczeństwa i obronności Danii i Norwegii oraz zagrożeniach dla systemu bezpieczeństwa międzynarodowego, ze szczególnym uwzględnieniem zagrożeń asymetrycznych i tzw. konfliktów hybrydowych.

Przedstawiony do recenzji cykl publikacji zatytułowany "Polityka bezpieczeństwa Danii i Norwegii w kontekście ewolucji euroatlantyckiego systemu bezpieczeństwa w XX i XXI wieku" liczy 31 pozycji opublikowanych w latach 2003-2015 i składa się z dwóch monografii, raportu przygotowanego dla Fundacji im. Pułaskiego oraz 28 artykułów naukowych, z czego 19 zostało opublikowanych w polskich opracowaniach zbiorowych, a pozostałe 9 w krajowych periodykach naukowych (Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Gospodarki Krajowej w Kutnie, Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Lądowych we Wrocławiu, Zeszyty Naukowe Akademii Obrony Narodowej, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Materiały Studialne PISM, *Racja Stanu. Studia i Materiały* Instytutu Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Wrocławskiego, Rocznik Bezpieczeństwa Dolnośląskiej Szkoły Wyższej we Wrocławiu). Dwa teksty zostały opublikowane w języku angielskim, a 14 wydane zostały przez wydawnictwa i uczelnie wrocławskie.

Szczegółowa analiza przedstawionych publikacji pozwala na stwierdzenie, iż merytorycznie koncentrują się one wokół kilku kluczowych kwestii:

1. Obronności państw nordyckich ze szczególnym uwzględnieniem ich współpracy w zakresie polityki zbrojeniowej.
2. Udziału Danii i Norwegii w operacjach wojskowych poza własnymi granicami.
3. Militarnych (ze szczególnym uwzględnieniem roli sił specjalnych) i wywiadowczych aspektów polityki antyterrorystycznej.
4. Współpracy wywiadowczej państw w ramach Unii Europejskiej.
5. Ewolucji Unii Zachodnioeuropejskiej.

6. Bezpieczeństwa energetycznego Norwegii i Danii.

7. Specyfiki konfliktu w Afganistanie.

Uzasadniając swój wysiłek badawczy podjęty w powyższym zakresie doktor Grzegorz Rdzanek przedstawia kilka argumentów, z których najważniejsze dotyczą: 1. Braku opracowań dotyczących omawianej problematyki w polskim piśmiennictwie naukowym; 2. Specyfiki przypadków duńskiego i norweskiego oraz 3. Możliwości wykorzystania doświadczeń duńskich i norweskich w polskiej polityce obronności i bezpieczeństwa. O ile sam fakt istnienia wymagającej wypełnienia luki badawczej nie budzi większych wątpliwości recenzenta, to warto zauważyć, iż argumentacja odnosząca się do "nauki polskiej" ("badania dotyczące Danii i Norwegii są - na gruncie polskim - wyjątkowo skromne") jest zupełnie nietrafiona w kontekście faktu, iż habilitant zobowiązany jest ustawowo nie tyle do popularyzowania osiągnięć "nauki światowej" na "gruncie polskim", co do samodzielnego rozwiązania problemu badawczego i wniesienia znacznego wkładu do wybranej dyscypliny nauk społecznych. Z kolei wyjaśnienie koncentracji wysiłku badawczego na Danii i Norwegii stwierdzeniem, iż państwa te "stanowią wyjątkowe pod wieloma względami obiekty badawcze" byłoby samo w sobie pozbawione większego sensu (bez trudu można wykazać, że każdy państwowy i niepaństwowy podmiot poddany analizie ujawniłby swoją wszechstronną "wyjątkowość"), jednak przekonująca jest argumentacja autora odnosząca się do znaczenia owej specyfiki z punktu widzenia celów badawczych i potencjalnych korzyści praktycznych mogących wynikać z ich realizacji.

Zgodnie z uwagami zawartymi w autoreferacie, w swoich publikacjach autor porusza się płynnie między trzema poziomami analizy: globalnym (transformacja środowiska bezpieczeństwa po zakończeniu zimnej wojny), regionalnym (rejon Morza Bałtyckiego) i państwowym/wewnętrznym (sytuacja i polityka bezpieczeństwa Danii oraz Norwegii). Dzięki tej swoistej mobilności wertykalnej cykl zyskuje głębię i walor kompleksowości i komplementarności: specyfika poszczególnych mechanizmów i elementów subsystemów bezpieczeństwa zawarta w poszczególnych publikacjach naświetlona jest przez konteksty omówione w innych. Zmiana "odległości ogniskowej" stosowanej w poszczególnych tekstach stanowi element deklarowanego przez autora w autoreferacie podejścia systemowego, choć trzeba podkreślić, że nie odbywa się to w sposób całkowicie bezproblemowy z metodologicznego punktu widzenia.

Niestety, o ile sama zmienna perspektywa nie budzi kontrowersji, stanowiąc istotny element realizacji zadania badawczego, to przedstawiony do recenzji cykl publikacji pozostawia nieco do życzenia pod względem spójności w kontekście jego tytułu i deklarowanych celów badawczych. Niektóre publikacje z mogłyby zostać z niego wyeliminowane z pożytkiem dla owych celów oraz ogólnej klarowności cyklu - dotyczy to zwłaszcza tekstów poświęconych współpracy wywiadowczej w ramach Unii Europejskiej oraz, skądinąd prezentującej wysoki poziom merytoryczny, monografii poświęconej ewolucji Unii Zachodnioeuropejskiej (zamiast niej można było wyodrębnić jedynie ostatni rozdział poświęcony roli członka stowarzyszonego UZE na przykładzie Norwegii, który i tak sprawia wrażenie swoistego suplementu, dość słabo zintegrowanego z resztą tekstu). W części



tekstów występują także powtórzenia treści: zdecydowanie warto było podejść do kwestii kwalifikowania publikacji do cyklu w bardziej zdyscyplinowany sposób i dokonać tu dokładniejszej selekcji. Ponadto, autor deklaruje w autoreferacie, że jego analizy prowadzone są z uwzględnieniem pięciu czynników: wojskowych, politycznych, ekonomicznych, terytorialnych i geopolitycznych oraz instytucjonalizacji międzynarodowych stosunków wojskowych. W rzeczywistości - co zaskakujące w cyklu mającym stanowić podstawę do nadania stopnia doktora habilitowanego nauk społecznych w dyscyplinie nauk o polityce - czynnik i wymiar polityczny analizowanych zjawisk, procesów i mechanizmów jest w skali całego cyklu zdecydowanie niedoreprezentowany, zwłaszcza kosztem czynnika wojskowego i technologicznego. Ten wyraźny brak równowagi i skłonienie się autora raczej ku nauce o bezpieczeństwie i szczególnie nauce o obronności (*vide*: podtytuł jednego z najciekawszych artykułów w cyklu: "konstruktywistyczne podejście do badań nad obronnością"), niż ku nauce o polityce nie obniża jakości merytorycznej samego cyklu, lecz może w procedurze habilitacyjnej skłaniać do zadania pytania, czy autor ubiega się o właściwy dla swoich zainteresowań badawczych stopień naukowy.

Podobne wątpliwości budzi stwierdzenie autora, iż w cyklu na równych prawach funkcjonuje analiza i synteza. W rzeczywistości zdecydowanie dominuje tu deskrypcja (bardzo rzetelna i drobiazgowa, z wykorzystaniem niewątpliwie bogatej i adekwatnej bazy źródłowej) z elementami analizy, natomiast wymiar syntetyczny jest relatywnie ubogi, a konstatacje syntetyczne bywają dość płytkie i trywialne. W autoreferacie autor deklaruje formułowanie w cyklu "konstrukcji teoretycznych - tez o uniwersalnym charakterze", ale w rzeczywistości robi to nader rzadko - zdecydowanie pod tym względem lepiej można by wykorzystać niewątpliwą erudycję, znajomość materiałów źródłowych oraz mechanizmów politycznych oddziałujących na procesy bezpieczeństwa. Zarówno w autoreferacie, jak i w niektórych pozycjach cyklu widoczna staje się znana prawda, iż w nauce najłatwiej konstatować trywialne prawdy o ogólnym charakterze ("nowe uwarunkowania bezpieczeństwa państw, które wyłoniły się po zakończeniu zimnej wojny wywierają (...) bezpośredni i silny wpływ na politykę bezpieczeństwa (w tym obronną) współczesnych państw"; zacierają się granice między bezpieczeństwem wewnętrznym i zewnętrznym; międzynarodowa współpraca zbrojeniowa wytwarza synergię związaną ze specjalizacją, korzyściami skali, przewagami komparatywnymi itd.) lub generować szczegółowe opisy wydarzeń i zjawisk, niż wykrywać wartościowe poznawczo regularności, mogące posłużyć jako fundamenty teoretyczne. Autorowi zdecydowanie nie brak kompetencji, przygotowania merytorycznego, warsztatu metodologicznego, zdradza natomiast pewien deficyt w zakresie odwagi badawczej, chęci eksplorowania rzeczywiście nowych terytoriów. Choć dr Grzegorz Rdzanek często pisze o tym, że warto "zaryzykować" sformułowanie danej tezy, w istocie zbyt rzadko są to rzeczywiście tezy przełomowe, inspirujące intelektualnie, czy ryzykowne w sensie rzucania wyzwania utartym schematom i wzorcom interpretacyjnym. Recenzent nie ma przy tym wątpliwości (posiłkując się uważną lekturą publikacji wchodzących w skład cyklu), że dr Rdzanek posiada kwalifikacje, aby taką eksplorację podejmować częściej i śmieiej.



Przechodząc do bardziej szczegółowej analizy wybranych publikacji wchodzących w skład cyklu recenzent pragnie zauważyć, iż szczególnie wartościowa poznawczo wydaje się monografia "Rozwój zdolności operacyjnych Unii Zachodnioeuropejskiej od Maastricht do Amsterdamu z uwzględnieniem roli członka stowarzyszonego na przykładzie Norwegii". Praca ta w dużej mierze wolna jest od słabości wielu innych publikacji wchodzących w skład cyklu: pewnej powierzchowności, uproszczeń oraz dominacji deskrypcji nad syntezą i czynnika wojskowo-technologicznego nad politycznym. Autor sprawnie łączy opis z pogłębioną analizą oraz kompetentnie i w uporządkowany sposób rozważa rozmaite wymiary niezwykle złożonych procesów i mechanizmów politycznych, w kontekście których samo powstanie i ewolucja UZE jawi się jako interesujący epifenomen, a nie zjawisko "samo w sobie". Wymiar chronologiczny połączono tu w udany sposób z podejściem problemowym, narracja jest przejrzysta, a autor spełnia obietnicę "przyjęcia możliwie szerokiej perspektywy eksplanacyjnej i poznawczej". Problematyczna jest natomiast ujawniająca się miejscami nadmierna skłonność autora do brania za dobrą monetę rozmaitych deklaracji politycznych pozbawionej realnych konsekwencji i substancji. Wydaje się to dziwne w obliczu faktu, iż autor niewątpliwie rozumie różnice między deklaracjami, a ich interpretacją i realizacją ("Znamienne jest to, że Francja, RFN oraz Wielka Brytania (...) bardzo różnie interpretowały rzeczywisty sens formalnych zobowiązań złożonych na kartach dokumentów końcowych"; s. 169; "Problem polegał jednak na tym, że to co bardzo dobrze wyglądało na kartach deklaracji i dokumentów końcowych różnorodnych konferencji międzyrządowych, niekoniecznie mogło znaleźć odzwierciedlenie w konkretnych aspektach polityki poszczególnych organizacji, w tworzonych przez nie mechanizmach współpracy, czy też rozwiązaniach instytucjonalnych mających przyczynić się do ich integrowania w jeden spójny euroatlantyczny system obronny"). Wspomniana skłonność prowadzi do pewnych nadinterpretacji (np. "Już samo stwierdzenie znajdujące się na pierwszej stronie dokumentu (...) jednoznacznie wskazywało na gotowość państw członkowskich do uczynienia z niej [UZE - B.B.] skutecznego i wiarygodnego podmiotu polityczno-wojskowego" - oczywiście deklaracje gotowości same w sobie nie wskazują na realną gotowość). Owe nadinterpretacje prowadzą z kolei do nadmiernego optymizmu i formułowania tez na wyrost: "W rezultacie (działań stabilizacyjnych UZE - BB) rodziła się prawdziwa europejska solidarność w dziedzinie bezpieczeństwa oraz położone zostały fundamenty pod wspólną europejską percepcję międzynarodowych procesów bezpieczeństwa" (s. 45). Powyższy cytat prowokuje do zadania pytania jak się ma owa konstatacja do przywołanej na s. 166 deklaracji z Noordwijk z 1994 roku oraz stwierdzenia autora, iż "jeśli do tej listy słabości dodamy jeszcze brak przywództwa polityczno-militarnego z jednej strony, oraz niechęć znacznej części państw europejskich podporządkowaniu się takiemu przywództwu z drugiej, nie może nas zaskakiwać fakt, że państwa europejskie, tak funkcjonując w oparciu o struktury Unii Zachodnioeuropejskiej, jak i korzystając z instytucji Sojuszu Północnoatlantyckiego, nie potrafiły przewyciężyć narodowych uwarunkowań oraz interesów i wypracować coś, co mogłoby zostać uznane za spójną strategię bezpieczeństwa i obrony (...)" (s. 167). Podobną uwagę można sformułować wobec następującego twierdzenia: "Kontyngent UZE mógł być realną alternatywą wobec



interwencji NATO z kilku powodów (...) państwa europejskie ze względu na potencjalną bliskość własnych granic wobec obszaru dotkniętego kryzysem wykazać mogły się w takiej sytuacji zdecydowanie większą skutecznością i determinacją w obrębie procesu decyzyjnego, a tym samym szybciej przystąpić do przeciwdziałania zagrożeniu niż Sojusz Północnoatlantycki" (s. 46). Wydaje się zresztą, iż zauważył to sam autor: "Równocześnie wydarzenia w najbliższym otoczeniu bezpieczeństwa Paktu Północnoatlantyckiego, czyli na obszarach rozrywanej konfliktami wewnętrznymi Jugosławii, w sposób bezdyskusyjny ukazały poważne słabości operacyjne europejskich sił zbrojnych oraz swoistą niemożność podejmowania szybkich decyzji, koniecznych do reagowania z wykorzystaniem potencjału militarnego w początkowej fazie kryzysu polityczno-wojskowego (s. 75). Ponadto, jak się okazało "operacje UZE, poza istotą kierownictwa politycznego oraz odmiennym podmiotem legitymizującym użycie siły, pozostawały *de facto* operacjami Sojuszu Północnoatlantyckiego".

Jeśli koncepcje i deklaracje tak wyraźnie kolidują z praktyką, należałoby to równie wyraźnie zaznaczyć i wyjaśnić.

Powyższe uwagi nie negują faktu, że omawiana monografia jest zdaniem recenzenta zasługującym na wysoką ocenę tekstem naukowym prezentującym wysoki poziom merytoryczny i metodologiczny. Dwie kwestie mogą w tej sytuacji wydawać się pewnym paradoksem. Po pierwsze, jak już wspomniano, ta jedna z najlepszych merytorycznie pozycji jest zarazem jedną z najmniej pasujących do przedstawionego cyklu publikacji (ostatni rozdział wydawać się może - wbrew zapewnieniom autora - swoistym "alibi" umożliwiającym włączenie monografii w skład cyklu: w ocenie recenzenta praca nie straciłaby na wartości gdyby rozdział ten wyeliminować i zaprezentować w formie autonomicznej publikacji). Po drugie, wydawać się może dziwne, iż najwięcej uwagi i wysiłku autor poświęca kwestii (pozornie) najmniej istotnej. Jak sam bowiem zauważa w konkluzjach monografii, "europejska obronność była w wymiarze praktycznym realizowana w bardzo minimalnym zakresie, a 'europejska polityka obronna była bardziej dyplomatyczną i medialną formułą niż rzeczywistością (...)" (s. 234) oraz "Unia Europejska oraz Unia Zachodnioeuropejska okazały się niezdolnymi do formułowania wiarygodnej polityki obronnej wykraczającej poza kwestie czysto instytucjonalne" (239). Bez nadmiernej złośliwości zaryzykować tu można zatem postawienie tezy, iż rzadko tak wiele wysiłku wkłada się w analizowanie kwestii tak mało znaczącej. Miejscami można wręcz nabrać wrażenia, iż obserwujemy jakąś groteskową komedię pomyłek: gdy np. informacji o ambitnych francuskich planach utworzenia armii europejskiej liczącej 350 tysięcy żołnierzy towarzyszy stwierdzenie, iż "poważną przeszkodą w realizacji zgłaszanych regularnie pomysłów budowy *stricte* europejskiego potencjału obronnego był brak koniecznych do wykonania tego zadania zasobów militarnych i środków finansowych" albo gdy czytamy, iż "Unia Europejska - nie dysponując instrumentami wojskowymi - przekazała kompetencje *stricte* militarne Unii Zachodnieuropejskiej, ta z kolei nie dysponowała odpowiednim potencjałem wojskowym, w związku z czym musiała korzystać z sił i środków pozostających pod dowództwem oraz kontrolą NATO". (s. 136).

Wydaje się, iż ów zdumiewający eskapizm Unii Europejskiej (a właściwie jej poszczególnych państw członkowskich) nie został poddany w pracy wystarczająco głębokiej analizie.

Mając na uwadze powyższe uwagi należy jednak podkreślić z całą mocą, że intelektualna wartość omawianej monografii zdecydowanie nie jest proporcjonalna do znaczenia UZE w procesie bezpieczeństwa europejskiego. Praca ta jest bowiem wartościowa nie tylko (i nie przede wszystkim) jako faktograficzna rekonstrukcja ewolucji UZE, ale jako dojrzałe, głębokie spojrzenie na środowisko bezpieczeństwa, stanowiące kontekst i tło owej ewolucji. Autor zagląda za kulisy wydarzeń, naświetla to, co ukryte pod warstwą deklaracji i dokumentów, ujawnia zdolność do dostrzeżenia skomplikowanych powiązań płaszczyzny militarnej z polityczną oraz dynamiki procesów politycznych kształtowanej w wielkiej mierze przez częściowo tylko zgodne interesy europejskich partnerów i ich amerykańskiego sojusznika.

Druga monografia wchodząca w skład recenzowanego cyklu publikacji nosi tytuł "Dania jako uczestnik wielostronnej współpracy państw nordyckich w zakresie polityki zbrojeniowej". Uważna lektura tej publikacji prowadzić może do wniosku, iż ze względu na jej zakres merytoryczny tytuł został dobrany nie do końca właściwie: dużo bardziej adekwatny do treści byłby bardziej np. tytuł "Wielostronna współpraca państw nordyckich w zakresie polityki zbrojeniowej". Praca ta ma zdecydowanie bardziej "techniczny" charakter w porównaniu z opracowaniem poświęconym UZE, koncentrując się na tytułowych aspektach współpracy wojskowej oraz polityki obronnej (w tym zakresie niewątpliwie odnosi sukces) i w dużo mniejszym stopniu na ich uwarunkowaniach o charakterze politycznym. W przekonaniu recenzenta tekst ten sytuuje się silniej w obrębie nauki o obronności niż nauki o polityce. Uwzględniając powyższe zastrzeżenie wypada stwierdzić, iż w pracy ta ma bardzo rzetelny faktograficzny charakter, dostarczając czytelnikowi uporządkowanej wiedzy nie tylko na temat nordyckiej współpracy w zakresie polityki zbrojeniowej, ale również uwarunkowań i mechanizmów technicznej modernizacji sił zbrojnych i międzynarodowej współpracy zbrojeniowej o bardziej ogólnym charakterze. Autor uwzględnił nie tylko ekonomiczne i czysto militarne aspekty współpracy państw nordyckich, lecz również uwarunkowania kulturowe związane m.in. z kulturą strategiczną. Wątpliwości budzi tu jedynie traktowanie parametrów środowiska bezpieczeństwa jako elementów kultury strategicznej (s. 64., pkt. 1): bardziej zasadne byłoby potraktowanie ich jako elementów kształtujących kulturę strategiczną. Czasem brakuje tu również krytycznej interpretacji: na stronie 163., omawiając raport Thorvalda Stoltenberga z 2009 roku (z niezrozumiałych dla recenzenta powodów autor omawia po kolei wszystkie jego propozycje z wyjątkiem ósmej, dziewiątej i dziesiątej) ogranicza się do zaprezentowania jego tez - przy czym przynajmniej niektóre z nich z pewnością zasługują na miano kontrowersyjnych, czy radykalnych - nie przedstawiając bliżej reakcji adresatów tego dokumentu ani otoczenia (media, ośrodki analityczne, środowiska polityczne w krajach nordyckich). Generalnie w pracy mającej strukturę rozbudowanego raportu (rekonstrukcja faktów głównie na podstawie oficjalnych źródeł) trudno odnaleźć próby poszukiwania przez autora zjawisk i mechanizmów ukrytych pod powierzchnią, a przecież to tam właśnie toczą się realne procesy



polityczne. Ów brak dociekliwości jest szczególnie widoczny w kontekście najbardziej tajemniczej z punktu widzenia czytelnika niezaznajomionego ze specyfiką wewnętrznej polityki norweskiej decyzji Norwegii o rezygnacji z realizacji programu *Archer*. W tym miejscu ujawniają się w pełni skutki rezygnacji z analizy politologicznej: system traktowany jak monolit o homogenicznej strukturze, oglądany jedynie z zewnątrz, przypomina czarną skrzynkę o niezrozumiałych zasadach działania ("czynnik polityczny" przywołany jest tu jako rodzaj magicznego zaklęcia, które ma wyjaśnić wszystko, nie wyjaśniając jednak niczego). Dlatego autor serwuje w tym miejscu czytelnikowi jedynie będące w ocenie recenzenta wyrazem bezradności eksplanacyjnej stwierdzenie (czy też po raz kolejny "ryzykuje tezę") iż "Ministerstwo Obrony Norwegii postąpiło w sposób nieracjonalny" oraz napomina, aby pamiętać, iż "istotą demokratycznej i cywilnej zarazem kontroli nad siłami zbrojnymi instytucji władzy publicznej jest również prawo do rezygnacji z wcześniej zainicjowanych programów zbrojeniowych". W tym miejscu zamknięty zostaje jeden z potencjalnie najciekawszych z poznawczego punktu widzenia wątków pracy: nie dowiemy się z czego mogła wynikać owa "irracjonalność", ani w jaki sposób oddziaływał tu "czynnik polityczny". Wymiar polityczny wydaje się tu w istocie wykraczać poza horyzont zainteresowań autora. Nie dyskwalifikuje to oczywiście pracy ani nie unieważnia to faktu, iż autorowi udało się zrealizować cel badawczy i zweryfikować główną hipotezę. Po lekturze nie sposób uwolnić się jednak od refleksji, iż hipoteza ta ma dość banalny charakter ("współpraca wojskowa państw nordyckich w dziedzinie polityki zbrojeniowej w istotny sposób przyczynia się do wzrostu potencjału obronnego tych państw" i wytwarza synergii tworzącą nowe możliwości niedostępne indywidualnie), a najciekawsze zjawiska kryjące się "pod powierzchnią raportów" nie zostały ujawnione.

Wśród licznych (zbyt licznych, zdaniem recenzenta) artykułów naukowych włączonych przez autora do cyklu, kilka wydaje się zasługiwać z różnych powodów na szczególną uwagę. Generalnie dobre wrażenie sprawia lektura tekstów poświęconych bezpieczeństwu energetycznemu Danii i Norwegii ("Główne determinanty duńskiego bezpieczeństwa energetycznego", "Norwesko-rosyjskie strategiczne partnerstwo energetyczne", "Norwesko-rosyjska rywalizacja o zasoby Północy. Od naturalnej sprzeczności interesów do współpracy"). Są to teksty interesujące, dobrze napisane i spełniające swoją funkcję eksplanacyjną. Szczególnie interesujący wydaje się jednak na tle dorobku autora artykuł zatytułowany "Kulturowe, społeczne oraz cywilizacyjne determinanty polityki obronnej na przykładzie Danii - konstruktywistyczne podejście do badań nad obronnością", w którym omówione zostały między innymi źródła duńskiej kultury strategicznej i jej wpływ na zachowania państwa w zakresie polityki obronnej przed drugą wojną światową. Nawiasem mówiąc, warto było wspomnieć w tekście, że o kulturze strategicznej (nie nazywając jej oczywiście w ten sposób) na długo przed Snyderem pisał przenikliwie m.in. Tukidydes. Społeczeństwo chłopsko-mieszczańskie, kultura egalitarystyczna, niewielki wpływ wojowniczego etosu arystokratycznego (samo nasuwa się tu zestawienie z pozycją i rolą junkrów oraz etosu arystokratycznego w kształtowaniu jakże odmiennej pruskiej kultury strategicznej), wpływ systemu politycznego (kultura parlamentaryzmu i koncyliacji), pamięć



historyczna (wojny napoleońskie, wojna z Prusami) - elementy te składają się na pewien sposób postrzegania rzeczywistości, kształtujący z kolei preferowane sposoby działania. Szkoda jednak, że autor nie pokazał ewolucji duńskiej kultury strategicznej, ograniczając się do statycznego obrazu z przedednia wybuchu drugiej wojny światowej. Nasuwa się również myśl, iż ciekawe byłoby zestawienie duńskiej i polskiej kultury strategicznej tamtego okresu. Do dyskusji prowokują tu niektóre sformułowania i twierdzenia autora. Zakłada on, iż konstruowanie rzeczywistości społecznej jest swoistego rodzaju "nadbudową" w relacji do bazy obiektywnych realiów, ale niektóre z owych rzekomych obiektywnych realiów po bliższym przyjrzeniu się również okazują się konstruktami społecznymi. Na przykład w sformułowaniu "konieczność utrzymywania równowagi militarnej w relacjach z potencjalnym agresorem" zawiera się warunkowany kulturowo i społecznie konstrukt w postaci pojęcia "potencjalnego agresora": tendencja do rozszerzania lub zawężania tej kategorii nie jest jedynie wynikiem racjonalnej analizy, lecz również efektem oddziaływania procesów politycznych, czy zakorzenionej w doświadczeniach historycznych kultury strategicznej (por. ewidentnie warunkowaną historycznie wciąż silną w Polsce tendencją do traktowania Niemiec jako "potencjalnego agresora"). To samo dotyczy następującego sformułowania: "wymóg dysponowania potencjałem militarnym o takich parametrach ilościowych i jakościowych, które gwarantować będą skuteczne odstraszenie innych państw przed agresją". Otóż koncepcja odstraszenia sama w sobie także jest konstruktem bazującym na specyficznej percepcji rzeczywistości społecznej i politycznej. Nie jest to cel "obiektywny", ani prawo uniwersalne: sama praktyka wskazuje, iż istnieje możliwość kształtowania środowiska bezpieczeństwa w oparciu o zaufanie i kooperację, a nie odstraszenie. Autor sam zresztą jest tego świadomy, analizując duńską kulturę strategiczną i postrzeganie znaczenia i roli sił zbrojnych w jej ramach. Nawet tak wydawałoby się stabilne fundamenty "obiektywnych uwarunkowań" jak czynniki geostrategiczne, geograficzne i ekonomiczne są w istocie konstruowane kulturowo - aby to wykazać wystarczy porównać znaczenie w percepcji Wielkiej Brytanii Francji Kanału La Manche w XVI wieku i obecnie. Dlatego trudno zgodzić się z tezą, iż są to elementy "obiektywnie ukształtowanego środowiska bezpieczeństwa" - nawet jeśli sama geografia nie jest kształtowana przez kontekst kulturowy (co też nie jest prawdą, *vide*: np. tunel pod Kanałem La Manche) to jej znaczenie już jak najbardziej. W przekonaniu recenzenta nie można się także zgodzić ze stwierdzeniem, iż z konstruktywistycznego punktu widzenia relacja między czynnikami materialnymi a "reprezentacyjnymi" (niematerialnymi) jest "dość prosta do zobrazowania". Nie polega ona bowiem bynajmniej na tym, że "stanowiąc politykę obronną cywilni oraz wojskowi decydenci w swoich wyborach i rozstrzygnięciach kierują się obiektywnie definiowanymi i ocenianymi przestankami, natomiast kluczowy wpływ na ostateczny jej kształt mają przekonania i wyobrażenia, doświadczenia historyczne". Jest to poważne uproszczenie. Przekonania i wyobrażenia nie "interweniują" przecież dopiero po "obiektywnym zdefiniowaniu" zjawisk społecznych oraz ich "obiektywnym ocenieniu" (kto i w jaki sposób miałby to zrobić?), lecz - podobnie jak np. uprzedzenia, czy ograniczenia percepcyjne i poznawcze - są nieodłączne od ludzkiego aktu poznawania, opisywania, porządkowania i interpretowania świata,



szczególnie świata społecznego. W perspektywie konstruktywistycznej uprzedzenia i zniekształcenia są "filtrami" oddziałującymi już na poziomie percepcji (same teorie, definicje, kategorie, reguły dyskursu, czy ogólnie rzecz biorąc język są artefaktami kulturowymi w nieunikniony sposób zniekształcającymi rzeczywistość, a nie neutralnym medium pośredniczącym między rzeczywistością a dowolnym ośrodkiem analitycznym). Dlatego omawiana relacja ma w istocie znacznie bardziej złożony charakter. Przede wszystkim mamy tu do czynienia z pętlami różnorodnych, złożonych sprzężeń zwrotnych i relacji tworzących m.in. fenomen samospełniających się przepowiedni (pozornie potwierdzających słusność przyjmowanych założeń), trudności w zidentyfikowaniu przyczyn obserwowanych zjawisk, tendencję do mylenia ich ze skutkami (i *vice versa*) i szereg innych fenomenów komplikujących obraz sytuacji. Autor z pewnością zauważyłby ten problem gdyby sięgnął do tekstu a Allastaira Iana Johnstona (A. I. Johnston, *Thinking about Strategic Culture*, „International Security” 1995, Vol. 19, No 4, s. 36–43.) i jego periodyzacji badań nad kulturą strategiczną. W tzw. drugiej generacji badań pojawił się problem wynikający z sugerowania jednostronnej relacji między wartościami (rozumianymi jako rodzaj "zasłony dymnej" dla "racjonalnych" decyzji decydentów bazujących na "obiektywnych" przesłankach) a działaniami: tymczasem nawet przy założeniu, że wartości traktowane są przez elity czysto instrumentalnie, w efekcie rozpowszechniają się one w procesie akulturacji i socjalizacji oraz uzyskują "autonomię", nadając kierunek kolejnym działaniom. Podobnie mówienie o "fundamentalnych wartościach" rodzi pytanie: "fundamentalnych czyich zdaniem"? Systemy wartości oczywiście do pewnego stopnia zakorzenione są w obiektywnych procesach ewolucyjnych i biologicznych "warunkach brzegowych" ludzkiej egzystencji, ale praktyka pokazuje zarazem, że kultury w obrębie owych warunków brzegowych są tworcami niezwykle plastycznymi, a kierunek działaniom ludzkim nadają w dużej mierze aksjologie zawierających w sobie zróżnicowane systemy arbitralnie definiowanych priorytetów, zakorzenionych w samouzasadniających się (czy interpretowanych jako nie wymagające uzasadnienia i akceptowanych *a priori*) założeniach o charakterze metafizycznym i ontologicznym. Generalnie relacja między umysłem a materią w interesującym nas kontekście (którą można sformułować jako "teoria umysłu a obronność i bezpieczeństwo") jest niezmiernie złożona. Czynniki materialne wpływają na niematerialne i *vice versa*. Na przykład potencjał militarny zniekształca percepcję, ale ta z kolei może wpływać na rozmaite decyzje wpływające na ów potencjał. Interpretacje zachowań podmiotów intencjonalnych są niesłychanie złożone i uwikłane w uwarunkowania kulturowe dotyczące podmiotu postrzegającego, postrzeganego oraz samej natury interakcji strategicznej, będącej nieodłącznym elementem procesu bezpieczeństwa (sygnalizowanie strategiczne, manipulacja, zwodzenie itd.). Błędne interpretacje mogą potwierdzać obawy i wzmacniać uprzednio istniejące sądy, co może prowadzić do urzeczywistnienia się realiów zakładanych na wstępie. Wiara powołuje do życia rzeczywistość, a w procesie tym wielką rolę odgrywa proces wertykalnej i horyzontalnej transmisji wzorców kulturowych, kategorii, pojęć, uprzedzeń, wzorców interpretacyjnych składających się na "pamięć historyczną" - nasuwa się tu słynne stwierdzenie Kissingera, że "historia jest pamięcią państw" - ale perspektywa konstruktywistyczna kładzie nacisk na fakt,



że pamięć może nas zawodzić, natomiast Kissingerowskie "oświecające analogie" mogą równie dobrze okazać się analogiami fałszywymi, podobnie jak rzekome relacje kauzalne mogą być jedynie ustabilizowanymi przez tradycję i praktyki społeczne złudzeniami. Problemów tych nie rozwiązuje postulat empatii, sformułowany przez Snydera jako odejście od "lustrzanego obrazowania", czyli projektowania na innych własnych cech i motywacji lub traktowania ich jako uniwersalnych albo obiektywnych. Postulat sformułowania wzorca "człowieka radzieckiego" zawiera w sobie pułapkę, bowiem taki wzorzec jest również kulturowo konstruowany i "filtrowany": w rezultacie otrzymujemy raczej "amerykańskie wyobrażenie człowieka radzieckiego".

W tekście zabrakło bardziej pogłębionych rozważań nad problemem racjonalności w perspektywie konstruktywistycznej. Interpretacja zachowań państw (np. polityki obronnej Danii przed drugą wojną światową) zawsze odbywa się z pozycji konkretnego podmiotu i z konkretnych pozycji aksjologicznych, a nie z "obiektywnego zewnątrz". Dania rzeczywiście była w stanie nałożyć na Niemcy większe koszty w obliczu hitlerowskiej inwazji (podobnie jak Polska nałożyła je w czasie kampanii wrześniowej, czy powstania warszawskiego: największe straty poniosła w konsekwencji polska ludność cywilna), jednak problem bezpieczeństwa to w istocie problem pytania, które wartości chcemy chronić jakim kosztem. Autor stwierdza, iż "im bardziej narastało napięcie na Starym Kontynencie i im silniejsze militarnie stawały się hitlerowskie Niemcy, tym mocniej przedstawiciele większości duńskich ugrupowań politycznych przekonywali opinię publiczną, że wszelkie próby zbrojnego oporu w przypadku niemieckiej agresji nie mają sensu i są skazane na porażkę. Jak dowodzili: straty i zniszczenia będą ogromne, a efekt działań - znikomy". Warto było zestawzić tę postawę z polską polityką i retoryką honoru, walki za wszelką cenę oraz przelewu krwi za ojczyznę nie tyle w celu ferowania wyroków o "słuszności", czy "racjonalności" któreś z tych postaw kosztem drugiej, co w celach poznawczych. Duńska kultura strategiczna nakazywała - jak stwierdza dr Rdzanek - "chronić społeczeństwo, nawet jeśli kosztem utraty jakiejś części suwerenności państwowej". Można by tu dodać iż polska kultura strategiczna wydawała się być jej przeciwieństwem i nakazywała chronić suwerenność kosztem utraty jakiejś części społeczeństwa" (w efekcie nie udało się obronić żadnej z tych wartości).

Na koniec rozważań o konstruktywistycznym podejściu do badań nad obronnością warto także skonstatować kontrowersje otaczające samo pojęcie kultury jako być może poznawczo mylącej agregacji rozmaitych zjawisk, co tworzy złudzenie obiektywnego istnienia kategorii, czy zbioru. Jak zauważa John Tooby (antropolog i psycholog ewolucyjny z Uniwersytetu Kalifornijskiego) w tekście *Learning and Culture*, kultura i uczenie się to nie są kategorie wyjaśniające cokolwiek, lecz raczej zjawiska, które same wymagają wyjaśnienia. Zdaniem Tooby'ego pojęcie kultury jest funkcjonalnym ekwiwalentem protoplazmy (hipotetyczną i zarazem obserwowalną substancją, która poprzez nieznanne mechanizmy miała przenosić i realizować procesy życiowe) - dziś rozumiemy, iż pojęcie to miało magiczny charakter, niczym czarna skrzynka o nieznannej zawartości, a protoplazma nie istnieje: istnieją mitochondria, organelle, rybosomy, DNA itd. Kultura i uczenie się to czarne skrzynki udające wyjaśnienia. Nawiasem mówiąc dr Rdzanek - przy całej swojej niewątpliwej kompetencji,



precyzji i intelektualnej dyscyplinie - wykazuje w swoim piśmiennictwie pewną tendencję do zatrzymywania się eksplanacyjnego na poziomie "czarnych skrzynek" (jak monolityczne państwa, czy kategoria "racjonalności/irracjonalności" używana jako rodzaj zaklęcia imitującego wyjaśnienie), nie próbując zaglądać do ich wnętrza. Równie radykalny jest psycholog i antropolog Pascal Boyer, który za francuskim kognitywistą Danem Sperberem zauważa, iż kultury to "epidemie reprezentacji mentalnych", których "fizjologii" nie znamy, ograniczając się do obserwowania ich objawów i przebiegu. W takim ujęciu Kultura jest obiektem pozbawionym desygnatu, czy raczej odnoszącym się do wielu zróżnicowanych desygnatów. Wiara w kulturę przypomina w takiej interpretacji wiarę w magię: wyjaśnia się zjawiska materialne (reprezentacje i zachowania) bytami niematerialnymi (statystycznymi faktami dotyczącymi podobieństwa). Dla Boyera zatem "kultura to odpowiednik pojęcia flogiston w naukach społecznych". Świadomość tych niewątpliwie realnych problemów epistemologicznych nie oznacza negowania przez recenzenta zasadności podejścia konstruktywistycznego: wręcz przeciwnie. Uwagi krytyczne w odniesieniu do omawianego artykułu nie podważają natomiast jego znaczenia w dorobku autora jako tekstu inspirującego do przemyśleń, który wart jest z pewnością rozwinięcia w większej publikacji.

Kolejny wart chociaż pobieżnego omówienia tekst (opublikowany wspólnie z innym autorem) nosi tytuł "Konflikt hybrydowy w Afganistanie w świetle doświadczeń duńskich i norweskich sił zbrojnych". Jest to interesująca charakterystyka konfliktu w Afganistanie (choć niekoniecznie najważniejsza jest tu perspektywa duńska, czy norweska) po interwencji wojskowej w 2001 roku z wykorzystaniem kategorii działań hybrydowych, które zdefiniowane zostały jako "nieustanne dążenie słabszej strony konfliktu do wykorzystywania słabości nieprzyjaciela dla osiągnięcia celów natury politycznej, militarnej i społecznej na trzech poziomach walki zbrojnej: taktycznym, operacyjnym i strategicznym". Lektura tego tekstu nasuwa kilka refleksji, szczególnie odnośnie samego pojęcia "wojny hybrydowej", które pojawiło się w kontekście działań libańskiego Hezbollahu w czasie wojny w 2006 roku (Frank G. Hoffman, *Conflict in the 21st Century: the Rise of Hybrid Wars*, Arlington, Virginia, December 2007., s. 35 i nast). Zdaniem recenzenta, wprowadzanie nowych terminów do piśmiennictwa naukowego powinno odbywać się charakteryzować się wielką ostrożnością i powściągliwością. Wydawać by się mogło, iż cechy konfliktów hybrydowych (brak dążenia do utrzymania terenu, utrzymywanie dystansu fizycznego, unikanie przedłużania się starć, szybkie wyjście z walki i ucieczka, zaskakujące rajdy na zaplecze przeciwnika jako narzędzie ofensywne, działania w pobliżu ludności cywilnej, angażowanie miejscowej ludności do działań zbrojnych) nie są bynajmniej nowe: podobne działania prowadził już Thomas E. Lawrence w czasie antytureckiego powstania arabskiego, czy algierski FLN w czasie wojny o niepodległość z Francją. Wiele elementów charakteryzowanych jako szczególne cechy współczesnych konfliktów zbrojnych w istocie nie są nowe. Dotyczy to np. linii zaopatrzeniowych rozumianych jako "układ nerwowy" sił zbrojnych, podatny na ataki nieprzyjaciela i trudny do zabezpieczenia: problem ten od wieków stanowi wyzwanie z punktu widzenia sztuki wojennej. Podobną uwagę można poczynić w odniesieniu do paradoksu rozproszenia sił ("opanowywana i kontrolowana przestrzeń rozprasza posiadane



przez stronę interweniującą siły i i osłabia ich potencjał"): miał z nim do czynienia już choćby Hannibal na Półwyspie Apenińskim, Napoleon Bonaparte na Półwyspie Iberyjskim, czy Trzecia Rzesza w Europie. Również proces przenoszenia konfliktu z interioru do miast, aby "nagłaśniać własną aktywność poprzez międzynarodowe media" nie jest zjawiskiem nowym: dokładnie taka była logika strategiczna FLN, która doprowadziła m.in. do tzw. bitwy o Algier.

Autor stwierdza, iż "działania hybrydowe opisać możemy jako nieustanne dążenie słabszej strony konfliktu do wykorzystywania słabości nieprzyjaciela dla osiągnięcia celów natury politycznej, militarnej i społecznej na trzech poziomach walki zbrojnej: taktycznym, operacyjnym i strategicznym". W istocie wydaje się to raczej generalną zasadą sztuki wojennej. Czy uwagi te oznaczają, iż pojęcie konfliktu hybrydowego zostało wprowadzone do piśmiennictwa naukowego na wyrost? Niekoniecznie, rzecz nie jest jednoznaczna, albowiem mówimy o zmianie ilościowej (jak pisze Hoffman chodzi tu o "bardziej wielowymiarową integrację operacyjną" oraz intensywniejsze niż kiedykolwiek wcześniej wykorzystywania środowiska informacyjnego) która przechodzić może w zmianę jakościową. Warto jednak było odnotować w tekście - choćby po to, aby je przekonując obalić - argumenty sceptyków (np. Colin Grey) wskazujące zwłaszcza na brak wystarczająco nowych elementów, by uzasadnić wprowadzanie nowych terminów oraz zbyt małą precyzję koncepcji wojny hybrydowej. W ocenie recenzenta mankamentem tego niewątpliwie ciekawego artykułu jest bardzo powierzchowne potraktowanie politycznego tła i kontekstu omawianego konfliktu. Ma to co prawda uzasadnienie w tytule (doświadczenia sił zbrojnych skoncentrowane są na wymiarze militarnym), jednak nie sposób analizować konfliktu hybrydowego ignorując poziom polityczny, czy kwitując go zapewnianiem czytelnika o wyrafinowanej i wielopoziomowej strategii talibów. W istocie nie sposób zrozumieć specyfiki tego konfliktu bez rozważenia choćby różnic w ocenie sytuacji między rządem Karzaja a administracją amerykańską, konfliktów między poszczególnymi państwami-sojuszniczkami interweniującymi w Afganistanie (wynikającymi nie tylko z różnych interesów, ale z odmienności kultur strategicznych, ograniczeń polityczno-prawnych i koncepcji operacyjnych), czy kontekstu geopolitycznego (szczególnie uderza pominięcie znaczenia i roli Pakistanu, którego nazwa pojawia się w tekście tylko trzy razy, za każdym razem w kontekście prowincji afgańskich graniczących z tym krajem). Odrywanie poziomu taktycznego i operacyjnego od strategicznego i politycznego musi rodzić niejasności i trudności w interpretowaniu poszczególnych wydarzeń, czy zjawisk.

W przedstawionym do recenzji cyklu warte uwagi są również prezentujące wysoki poziom merytoryczny artykuły poświęcone nordyckiej współpracy w zakresie obronności ("U źródeł Nordyckiej Grupy Bojowej - nowy wymiar regionalnej współpracy"), zobowiązaniom sojuszniczym ("Duńskie zobowiązania sojusznicze w świetle ewolucji koncepcji obronnej NATO") oraz wysiłkom w zakresie integrowania w ramach NATO państw bałtyckich ("Dania wobec problemów członkostwa Litwy, Łotwy i Estonii w NATO w latach 1993-2000", "Norweskie zaangażowanie w integrację republik bałtyckich z NATO", "Powstanie i rozwój bałtyckiego batalionu BALTBAT", "Ewolucja koncepcji bałtyckiego batalionu BALTBAT w świetle wymagań stojących przed wojskami przyszłości"). Dojrzałej analizie geopolitycznej i



strategicznej towarzyszy tu zaprezentowana w czytelny i przekonujący sposób specyfika postrzegania sytuacji przez państwa nordyckie, wpływająca na ich motywacje i stosowane strategie w zakresie polityki bezpieczeństwa. Pojawia się tu również ważny wątek dyplomacji wojskowej, a siły zbrojne omawiane są jako instrumenty polityki zagranicznej państwa w szerszym niż tylko militarnym sensie.

Cytat z wypowiedzi duńskiego ministra obrony należałoby wywiesić we wszystkich ministerstwach obrony państw NATO jako rodzaj mementa, szczególnie istotnego w obliczu współczesnych wydarzeń na Bliskim Wschodzie: "Wybór jest prosty: albo będziemy eksportować stabilność albo będziemy importować niestabilność. Niestabilność prowadzi do niepewności. Niepewność prowadzi do ekstremizmu". Analiza duńskiego i norweskiego podejścia do polityki bezpieczeństwa jako gry o sumie niezerowej oraz jako obszaru, w którym należy poruszać się z wykorzystaniem moralnego kompasu, a nie jedynie zaleceń tradycyjnie i często bardzo powierzchownie rozumianej Realpolitik (czy też może założenie, że prawdziwa Realpolitik to polityka inspirowana i powodowana instynktami moralnymi, a interesów i "pragmatyki" nie sposób oderwać od aksjologii) stanowi interesujący przyczynek do dyskusji na temat teorii bezpieczeństwa jako filtrów/soczewek percepcyjno-analitycznych prowadzących do samospełniających się przepowiedni i swoisty komentarz do wątków poruszanych w tekście o konstruktywistycznej perspektywie w naukach o obronności. Autor sprawnie pokazuje tu specyficzną nordycką syntezę "idealizmu" (Duńczycy bardzo często posługują się pojęciami jak "sprawiedliwość", czy "słuszność") z dalekowzrocznym realizmem (chłodna, rozsądna i wolna od naiwności ocena potencjalnych zagrożeń: np. źródłem obaw duńskich była po zakończeniu zimnej wojny destabilizacja Rosji, a nie jej stabilizacja, jednak Duńczycy - mimo objawów stabilizacji "nadal stoją na stanowisku, że nigdy nie należy wykluczyć zagrożeń dla europejskiego bezpieczeństwa 'płynących' z kierunku rosyjskiego"). Autor ukazuje tym razem powiązanie poziomu militarnego z politycznym: sposób, w jaki sojusz militarny pełni funkcję nie tylko obronną i nie tylko doraźnie stabilizującą środowisko bezpieczeństwa, lecz stanowi instrument "cywilizacyjny" i "cywilizujący", przy użyciu którego odbywa się eksport akceptowanych i cenionych w jego obrębie wartości, norm i rozwiązań instytucjonalnych. Pakt Północnoatlantycki jawi się tu (podobnie jak Unia Europejska) jako kluczowe narzędzie socjalizacyjne i akulturacyjne w politycznym arsenale Zachodu. W ten sposób NATO staje się - zgodnie z obawami i ocenami Rosji - zarazem wspólnotą aksjologiczną, jak i narzędziem ekspansji zachodniej strefy wpływów, jednak realizowanej metodami subtelniejszymi i skuteczniejszymi niż siła militarna. Duńczycy wprost posługują się w tym kontekście terminem "westernizacja", co musi być odbierane w Moskwie jako jawna deklaracja imperialistycznych ambicji Zachodu w "miękkim" wydaniu (być może swoisty wariant "wojny hybrydowej" pomniejszonej o wymiar militarny). Wszystko to bardzo cenne konstatacje, wydaje się jednak, że zdolność do trzeźwej oceny sytuacji zawodzi nieco autora w końcowych partiach tekstu: zrozumiałą skądinąd podziw dla dojrzałej i godnej szacunku duńskiej kultury politycznej prowadzi do zbyt daleko idących twierdzeń. O ile nawet prawdą jest stwierdzenie, iż "duńskiej kulturze politycznej obce są działania podejmowane wyłącznie z uwagi na własne przekonania i własne interesy



traktujące innych jako środki służące do osiągnięcia własnych celów", to ostatnie zdanie wydaje się być wyjątkowo kuriozalnym panegirkiem, który nie powinien znaleźć się w naukowym tekście: "Co więcej, naród ten, jak żaden inny, potrafi identyfikować, co jest dobre, sprawiedliwe i słuszne".

W artykule "Powstanie i rozwój bałtyckiego batalionu BALTBAT" dr Rdzanek pisze, iż zadaniem sił zbrojnych państw bałtyckich jest "zabezpieczenie integralności terytorialnej państw". Nietrudno się zorientować, iż takiego zadania nie da się zrealizować przy użyciu dostępnego potencjału militarnego: integralność terytorialna państw bałtyckich jest raczej funkcją polityki Rosji oraz wiarygodności NATO w zakresie odstraszenia. Interesująca jest w tej sytuacji z punktu widzenia teorii i praktyki bezpieczeństwa narodowego koncepcja zmiany priorytetów: zamiast koncentrować się na zadaniu, którego nie da się zrealizować własnymi siłami (odstraszenie przeciwnika i zabezpieczenie zdolności militarnych do zapobieżenia ewentualnej agresji w sytuacji, gdyby odstraszenie się nie powiodło), państwa bałtyckie zdają się oferować wyspecjalizowane usługi partnerom z Paktu Północnoatlantyckiego. Udział w działaniach NATO poza obszarem traktatowym i zadaniami czysto defensywnymi staje się w ten sposób narzędziem budowania wiarygodności, a zarazem swoistą opłatą wnoszoną w zamian za możliwość importowania bezpieczeństwa produkowanego na zewnątrz państw bałtyckich. W tekście "Ewolucja koncepcji bałtyckiego batalionu BALTBAT w świetle wymagań stojących przed wojskami przyszłości" przeczytać możemy z kolei następujące zdanie: "Współczesny żołnierz musi nie tylko walczyć, jeśli zajdzie taka potrzeba, lecz także powinien wykazać się wszechstronnymi umiejętnościami, niezbędnymi do wykonywania skomplikowanych zadań wpisanych we współczesne operacje o charakterze pokojowym - humanitarnym czy stabilizacyjnym". Jest to zarazem powszechny współcześnie, jak kontrowersyjny postulat, zdaniem niektórych kompetentnych obserwatorów w praktyce niemożliwy do zrealizowania. W sytuacji gdy od poszczególnych żołnierzy i sił zbrojnych oczekuje się wykonywania zbyt wielu zadań, bardzo zróżnicowanych i sprzecznych zarówno ze sobą, jak i z tradycyjnym wojskowym etosem i kulturą organizacyjną, można spodziewać się paraliżu i obniżenia ogólnej efektywności działania. Problem ten wart jest zapewne szerszego omówienia.

Dokładne prześledzenie reakcji Danii w wymiarze polityki obronnej na zmieniające się kluczowe parametry środowiska bezpieczeństwa regionalnego i globalnego (w zakresie dystrybucji siły, rozprzestrzeniania się i przemieszczania obszarów niestabilności, eksportu ekstremizmu politycznego i religijnego, rozwoju i dyfuzji technologii itd.) oraz towarzyszącym im procesom adaptacyjnym w łonie NATO jest nie tylko cenne poznawczo, ale ma również potencjalnie znaczenie praktyczne, zważywszy podobne wyzwania stojące przed Polską i jej siłami zbrojnymi.

Dołączone do cyklu artykuły dotyczące Unii Europejskiej zawierają niestety najwięcej ogólników i banałów, co jest jednak związane raczej z tendencją samej Unii do wytwarzania dokumentów nasyconych pustostawami i deklaracjami bez pokrycia oraz do swoistego zaklinania rzeczywistości, niż z naiwnością samego autora. Swoistym mottem może być tu zdanie z artykułu "Udział Norwegii w unijnych operacjach wojskowych w świetle zapisów



Traktatu Lizbońskiego", odnoszące się do europejskich zdolności obronnych w świetle Traktatu Lizbońskiego: "w zakresie normatywnym państwa członkowskie zdecydowały się zdecydowały się na dokonanie znacznego postępu". Szczególnie znamieny jest pod tym względem tekst "Wybrane przeszkody i ograniczenia na drodze do efektywnej współpracy wywiadowczej w ramach Unii Europejskiej", który zresztą, jak wspomniano wyżej, jest zupełnie zbędny w przedstawionym do recenzji cyklu. Czytając go recenzent miał silne uczucie déjà vu, choć bowiem tekst ten jest ogólnie rzecz biorąc poprawny i dostarcza sporej dawki informacji, to zarazem jest "generyczny", wtórny, rojący się od oczywistości i potwierdzający znaną prawdę, iż w nauce lepiej mylić się w sprawach istotnych, niż mieć rację w kwestiach powszechnie znanych. Wartości tekstu przydaje natomiast w pewnym sensie czas, jaki minął od jego publikacji: z perspektywy dekady doskonale widać np., że założenia i deklaracje zawarte w *Plan of Action to Combat Terrorism* ("odcięcie grup terrorystycznych od środków finansowania", "zbudowanie efektywnego systemu kontroli granicznej", "zidentyfikowanie i zdefiniowanie czynników oraz podmiotów, które decydują o organizowaniu i rozbudowie struktur sieci terrorystycznych w państwach UE") to zbiór życzeń nie mających większego pokrycia w rzeczywistości. Retoryka posługująca się obiecująco brzmiącymi pojęciami, jak koordynacja, harmonizacja, mechanizmy zaradcze i ochronne, "wielopłaszczyznowe przedsięwzięcia o szerszej skali", poszerzanie, intensyfikowanie, dynamizowanie itd. zderza się z realiami pracy wywiadowczej. Podobnie jak w wypadku wspólnej polityki zagranicznej i obronnej Unii Europejskiej rzeczywistość obnaża deklaracje pozbawione pokrycia i naiwność powtarzania politycznych zakłęb o "wspólnej percepcji zagrożeń" i "wspólnym katalogu zagrożeń" w sytuacji, gdy poszczególne państwa odmiennie definiują swoje interesy i priorytety, różnią się pod względem położenia i sąsiedztwa, czy kultury organizacyjnej i instytucjonalnej struktur wywiadowczych. Wspólną cechą tych ostatnich, stanowiącą rację ich bytu oraz fundamentalną zasadę pracy wywiadowczej jest strzeżenie dostępu do informacji oraz ich źródeł. Oczekiwanie wypracowania mechanizmów w pełni sprawnej współpracy multilateralnej (z pewnymi wyjątkami, jak tradycyjnie intensywna współpraca państw "Anglosfery" w ramach przymierza FVEY oraz w odróżnieniu od faktycznie rozwijanej współpracy bilateralnej między zaufanymi partnerami) w tym zakresie jest mrzonką w sytuacji, gdy podobna współpraca napotyka przeszkody nawet w poszczególnych państwach (wymiana danych między służbami, rywalizacja, koordynacja, problem odmiennych kultur organizacyjnych). Postulowane metryki pomiaru zagrożeń są teoretycznie słuszną ideą, ale bardzo trudną do wdrożenia i potencjalnie wprowadzającą w błąd: niewłaściwy sposób pomiaru sukcesu (jak np. słynny *bodycount* w Wietnamie) zwodzi opinię publiczną i decydentów, stanowiąc zarówno alibi do nadużyć, podstawę do realizacji partykularnych interesów, jak i uspokajającą iluzję dla wspólnot wywiadowczych.

W tekście o nieco zbyt publicystycznym tytule "Norwegia rajem dla terrorystów? Czynniki sprzyjające rozwojowi radykalizmu i terroryzmu islamskiego w Norwegii" autor prawidłowo identyfikuje wspomniane czynniki, choć jego deklaracja z wstępu ("celem jest (...) przedstawienie procesu radykalizacji w całej jego złożoności" ) ma zdecydowanie



nadmiernie ambitny względem możliwości charakter, ponieważ problematyka procesów radykalizacji jest zbyt złożona i obszerna, by cel taki dało się zrealizować w niewielkim artykule. Nie sposób zgodzić się także z tezą autora, iż "wierzenia religijne (...) stanowią główną przesłankę ludzkich zachowań, szczególnie w przypadku wyznawców islamu" - stwierdzenie to jest rażącym swoim redukcjonizmem ogólnikiem, dla którego nie powinno być miejsca w tekście naukowym. Ponadto, pojęcie *refugees* należałoby tłumaczyć raczej jako "uchodźcy" niż "uciekiniery", z kolei europejskie lewicowe ruchy terrorystyczne rodziły się już na przełomie lat 60 i 70. (m.in. dwie najbardziej znane grupy tego typu, czyli niemiecka RAF i włoskie BR), a nie 70 i 80. W omówieniu najważniejszych teoretycznych mechanizmów radykalizacji zabrakło między innymi niezwykle głośnej i wpływowej teorii "grupki facetów" ("bunch of guys") i generalnie odwołań do publikacji Marca Sagemana, który zwrócił uwagę m.in. na wariant sytuacji, w którym proces radykalizacji w środowiskach globalnego dżihadu salafickiego, napędzany trzema typami więzi osobistych (rodzinnymi, przyjacielskimi i opartymi na relacji nauczyciel-uczeń), przybiera odwrotny od zwykle zakładanego charakter, to znaczy następuje po i w wyniku rekrutacji, a nie jest jej warunkiem wstępnym. Interesujące byłoby przyjrzenie się temu mechanizmowi na przykładzie Norwegii. Mimo wspomnianych niedociągnięć artykuł jest wartościową syntezą, choć z pewnością nie przedstawia zjawiska radykalizacji "w całej jego złożoności".

Na koniec warto wspomnieć o tekście zatytułowanym "Miejsce norweskich sił specjalnych w systemie obronnym państwa". Jakkolwiek bardzo sprawnie i dokładnie scharakteryzowano tu cechy i znaczenie sił specjalnych, to zabrakło perspektywy innej niż militarna: zwłaszcza prawno-instytucjonalnej i politycznej (jest to kolejny artykuł mieszczący się raczej w zakresie nauk o obronności, niż nauk o polityce). W opisie terminu *covert* warto było dodać, iż - jak zauważają np. Michael Reisman i James Baker (*Regulating Covert Action*, Yale University Press 2011., s. 13) - "normatywna konkluzja wynikająca ze słowa *covert* oznacza, iż działanie samo w sobie i sposób, w jaki zostało przeprowadzone, było nielegalne". Autor stwierdza, iż "w przypadku państw Starego Kontynentu koncepcja budowania wyspecjalizowanych jednostek wojskowych i wykorzystywania ich w ramach szczególnego rodzaju operacji bezpośrednich i pośrednich zrodziła się w polityczno-wojskowych ośrodkach decyzyjnych na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku". Nie wydaje się to prawdą. Jak zauważa J. Paul de B. Taillon w pracy *The Evolution of Special Forces in Counter-Terrorism. The British and American Experiences* (Praeger 2001., s. 141) "siły specjalne, których nowoczesne przykłady zrodziły się głównie z doświadczeń drugiej wojny światowej, były już na miejscu gdy nowoczesny terroryzm międzynarodowy pojawił się na scenie" (por. także Alastair Finlan, *Special Forces, Strategy and the War on Terror. Warfare by other means*, Cass Military Studies, Routledge 2008.)

Przechodząc do oceny języka stosowanego przez habilitanta wypada przyznać, iż jest on na ogół czytelny i klarowny, wolny od pretensjonalności i udziwnień często spotykanych w piśmiennictwie naukowym, a prezentowane przez niego wywody są w większości wypadków precyzyjne, logiczne i uporządkowane. W wielu tekstach razi jednak duża niestaranność



redakcyjna (bardzo liczne błędy literowe), pojawiają się też miejscami językowe niezręczności, a niektóre zdania są całkowicie niezrozumiałe. Kilka przykładów:

"Oczywiście nadmiernym uproszczeniem byłoby uznanie, że Norwegia, inicjując i rozszerzając 'diplomację obronną' w stosunkach z Estonią, Litwą i Łotwą, jedynie w ograniczonym stopniu kierowała się motywami trwale wpisanymi do katalogu celów doktryny *realpolitik*". (Czy ma to oznaczać, że Norwegia kierowała się owymi motywami w stopniu "nieograniczonym", czy też wyjątkowym?);

"Próbując zrozumieć uwarunkowania... warto mieć świadomość całego szeregu uwarunkowań";

"Większość czynników ma wybitnie obiektywny charakter" (czy istnieją czynniki obiektywne niewybitnie?);

"Decyzja o traktatowym zapisie mówiącym o możliwości tworzenia przez państwa członkowskie Unii Europejskiej permanent structured cooperation w dziedzinie obronności stwarza wielce korzystne warunki dla wzmacniania spójności-kompatybilności ich potencjałów wojskowych oraz organizowania nowych form współpracy planistycznej i operacyjnej, dzięki **czasu** wzrastać powinny zdolności Unii Europejskiej do podejmowania szerokiego spektrum **zadań** nakreślonych w Traktacie z Lizbony". (podkreślenia recenzenta);

"ulożone w Potsdamie";

"Realism Constructivism..." (zamiast "Realist Constructivist");

"Prawdopodobieństwo (...) wydawało się mało prawdopodobne;

Istniało "kilka alternatyw" (w znaczeniu kilku możliwości);

"bardzo minimalny";

W monografii poświęconej UZE rzuca się także w oczy uporczywe stosowanie zapisu Mitterand zamiast prawidłowego Mitterrand;

Przechodząc do oceny zarówno przedstawionego do recenzji cyklu publikacji, jak i całości dorobku naukowego dr. Grzegorza Rdzanka wypada stwierdzić, iż pod względem ilościowym dorobek ten przedstawia się więcej niż zadowalająco w kontekście ustawowych wymogów i kryteriów przyznawania stopnia doktora habilitowanego, natomiast pod względem jakościowym w ocenie recenzenta dorobek ten jest jedynie dostateczny, na co wpływają jego najważniejsze wady: zdecydowana dominacja deskrypcji oraz fakt, że wiele - jeśli nie większość - publikacji mieści się raczej w obrębie nauk o obronności, niż nauk o polityce. Dr Grzegorz Rdzanek posiada doświadczenie zarówno jako autor monografii i artykułów, jak i redaktor opracowań zbiorowych. Dobrze świadczy o habilitancie aktywne uczestnictwo w licznych (ponad 40) konferencjach naukowych. Szkoda, że niemal wszystkie teksty opublikowane zostały w języku polskim, co z pewnością ogranicza zasięg ich odbiorców. Jest to mało zrozumiałe w tym sensie, iż habilitant nie tylko znakomicie włada językiem angielskim, ale również posiada liczne kontakty międzynarodowe nabyte w czasie zagranicznych staży i stypendiów.

Żadnych zastrzeżeń recenzenta nie budzi natomiast działalność dydaktyczna i popularyzatorska habilitanta oraz aktywność w strukturach eksperckich: jego zaangażowanie i dorobek w tym zakresie są zdecydowanie ponadprzeciętne, zasługując na uznanie i

jednoznacznie pozytywną ocenę. Dr Rdzanek jest cieszącym się uznaniem przełożonych i popularnością wśród studentów dydaktykiem o znacznym doświadczeniu, jak również aktywnym popularyzatorem nauki.

Podobnie należy odnieść się do dorobku organizacyjnego dr. Rdzanka: sprawował on m.in. funkcje głównego Koordynatora ECTS w Instytucie Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Wrocławskiego, Zastępcy Dyrektora Instytutu Studiów Międzynarodowych ds. Dydaktyki, organizował prace z zakresu uruchomienia w swoim macierzystym instytucie kierunków studiów Bezpieczeństwo narodowe i Bezpieczeństwo międzynarodowe, uczestniczył w pracach Wydziałowej Komisji ds. Jakości Kształcenia.

### **Konkluzja**

Dr Grzegorz Rdzanek znacznie pomnożył swój dorobek naukowy w okresie jaki minął po uzyskaniu stopnia doktora nauk społecznych. Jest on na obecnym etapie rozwoju zawodowego badaczem wykazującym się niewątpliwą pasją, ponadprzeciętną pracowitością, doświadczeniem, kompetencjami oraz umiejętnościami predestynującymi go do samodzielnej pracy naukowej. Przedstawiony do oceny cykl publikacji, mimo swoich niewątpliwych słabości, uznać można za znaczny wkład wniesiony przez autora do dziedziny nauk społecznych i dyscypliny nauki o polityce. Przedstawiony dorobek i osiągnięcia naukowe, dydaktyczne i organizacyjne spełniają zatem w ocenie recenzenta konieczne do nadania stopnia doktora habilitowanego warunki określone w ustawie z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym (art. 16., ust. 2). Recenzent wnosi wobec powyższego o nadanie dr. Grzegorzowi Rdzankowi stopnia doktora habilitowanego w obszarze i dziedzinie nauk społecznych oraz dyscyplinie nauki o polityce.

dr hab. Bartosz Bolechów

*Barto. Bolechów*